



Prowadzeni w dalekiej podróży

Izraelici spędzili blisko rok przy górze Synaj, zanim byli gotowi ruszyć w dalszą podróż do ziemi obiecanej. W tym czasie dokonało się w stosunku do nich pewne twórcze dzieło, które przemieniło ich z gromady stosunkowo nieorganizowanych emigrantów w dość potężny naród, będący w przymierzu i społeczności z Bogiem. Przy górze Synaj zostało ustanowione przymierze zakonu, na mocy którego naród został uznany przez Boga za Jego szczególny lud, wyróżniony spośród wszystkich innych narodów ziemi. Oni przyrzekli zupełną wierność Bogu i wszystkim zasadom sprawiedliwości, Bóg zaś przyrzekł być im za Boga, być ich przewodnikiem i protektorem. Jednak wszystkie te zarządzenia były ześrodkowane w Mojżeszu, który był pośrednikiem Przymierza Zakonu. Był on przedstawicielem ludu przed Bogiem i przedstawicielem Boga przed ludem.

Ich organizacja była teraz połączeniem politycznej i militarnej formy zarządzania, z sędziami i dowódcami nad tysiącami, setkami, pięćdziesiątkami i dziesiątkami (2 Mojż. 18:25; 5 Mojż. 1:15). Ponadto istniała też rada najwyższa składająca się z siedemdziesięciu starszych będąca prawdopodobnie pierwowzorem Sanhedrynu (2 Mojż. 24:1; 4 Mojż. 11:16).

Podczas tego długiego pobytu pod górą Synaj zostało zorganizowane kapłaństwo, zbudowano namiot zgromadzenia i ustalono rodzaje służby z poleconymi przez Boga świętami i postami ku wiecznemu przestrzeganiu ich przez cały naród. Widzimy więc, że był to dla Izraelitów jako narodu rok wielkiego postępu – rok wielkich zmian przygotowujących ich do późniejszego urzędowania się w ziemi obiecanej.

Puszcza Synaicka miała kilka bogatych, choć małych dolin, więc dokąd naród na niej przebywał, było dosyć pożywienia zarówno dla ludzi jak i dla trzody oraz stad. Spis ludności opisany w 4 Mojż. 1:2 wskazuje na ilość Izraelitów – 603.550 mężczyzn w wieku dwudziestu lat i powyżej, oprócz 22.273 Lewitów. To by znaczyło, że z niewiastami i dziećmi było ich około 2 milionów.

Gdy nadszedł czas wyruszenia w dalszą drogę, Pan okazał to w ten sposób, że obłok znajdujący się nad przybytkiem podniósł się. Obłok ten posuwał się przed ludem, wskazując mu drogę, którą miał podróżować, prowadzącą na pustynię Farań, nazwaną w 5 Mojż. 1:19 „puszczą wielką i straszną”. Zapewne wędrującym wydawała się ona ogromna, jako że podróżowali po niej tam i sam przez czterdzieści lat. Straszne były ogniste węże i brak wody dla tak wielkich zastępów. Pamiętając, że Izraelici byli tylko cielesnymi ludźmi, nie może-

my się dziwić, że w obliczu licznych doświadczeń szemrali przeciwko Mojżeszowi, a tym samym i przeciwko Bogu. Znając ludzką naturę taką, jaką jest ona i dziś, gotowi jesteśmy powiedzieć, że skłonność do szemrania byłaby obecnie większa niż była wtedy, i wydaje się nam, że żadna tak wielka gromada nie mogłaby być prowadzona w takim czasie i w takich warunkach bez udziału Boskiej mocy. Przejszć to wszystko bez szemrania, znieść cierpliwie wszystkie trudności ponoszone na puszczy, znaczyłoby, że ludzie ci mieli o wiele większą wiarę od tej, jaką ktokolwiek mógłby się dziś poszczycić.

Fakt, że Izraelici byli prowadzeni przez Boga – że słup chwały prowadził ich dniami, a słup ognia wskazywał i oświecał im drogę nocą – był im co prawda ustawicznym przypomnieniem o Panu, ich Bogu, o Jego przymierzu z nimi i ich przymierzu z Nim. Codzienna porcja manny przypominała im również o Jego ustawicznej pieczy nad nimi. Uderzona skała i woda z niej wypływająca i orzeźwiająca ich, także manifestowały im potęgę Bożą, działającą na ich korzyść oraz były nowym znakiem, że Mojżesz był Boskim przedstawicielem i przez Niego naznaczonym wodzem w tej drodze. Wszystko to jednak nie było w stanie zrównoważyć faktu, że obrana droga nie była najprostszą, zaś kary za szemranie były o wiele sroższe niż doświadczenia, które spotykały okoliczne narody – krnąbrne, czczące bałwany i ulegające różnego rodzaju grzechom.

„WYSTAWIENI NA WZÓR”

Jedynym wyjaśnieniem przyczyn takiego, a nie innego obrotu spraw – wytłumaczenie, którego Izraelici sami nie mogli zrozumieć, ponieważ nie nadszedł jeszcze wtedy odpowiedni czas – znajduje się w Nowym Testamencie i głosi, że Izrael był użyty przez Boga jako naród figuralny, którego doświadczenia w dobrym i złym były obrazem wskazującym na podobne doświadczenia duchowego Izraela. Apostoł napisał, że uderzona skała i wypływająca z niej woda przedstawiała Chrystusa i wypływającą z Niego wodę żywota. Nasz Pan natomiast wspomina, że manna przedstawiała chleb, który z nieba zstąpił, a człowiek, który by go jadł, żyć będzie na wieki. Ogniste węże, które trapiły wędrowców i kierowały oczy cierpiących na węża miedzianego podwyższonego na drzewie, przedstawiały grzech i jego szkodliwe skutki, co sprawia, że wszyscy dotknięci grzechem kierują swój wzrok ku Temu, który stał się przekleństwem za nas, gdy został zawieszony na drzewie krzyża. Szemranie Aarona i Marii przeciwko Mojżeszowi było powodem Boskiej niełaski, co przedstawi-



ało z kolei Boski gniew wobec tych, którzy nie uznają Pana za wodza duchowego Izraela oraz nie chcą uszanować tych, których Pan używa jako swoje sługi i narzędzia mówcze.

Zbuntowany Kore i jego towarzysze zostali srodzce ukarani za twierdzenie, że są tak samo jak Mojżesz i Aaron zdolni do reprezentowania Pana i Jego ludu we wszystkich funkcjach religijnych. W pozaobrazie przedstawiają tych, co nie zechcą uznać Bożych instytucji pośród duchowego Izraela. Zagłada niektórych spośród tych, co gardzili zakonem Mojżeszowym, była zamierzona jako typ, czyli obraz wiecznego zniszczenia tych, którzy wzgardzą pozafiguralnym Mojżeszem i dokonany przez Niego okupowym dziełem i zostaną za to wytraceni wtórą śmiercią. Góra Synaj przedstawia Królestwo Boże. Danie zakonu na tej górze obrazowało ogłoszenie Boskiego prawa przy ustanowieniu Nowego Przymierza ręką pozaobrazowego pośrednika - uwielbionego Chrystusa - przy końcu obecnego wieku. Trzęsienie ziemi, błyskawice i głosy trąb, jakie towarzyszyły ustanowieniu Przymierza Zakonu, miały wskazywać na, jak to określił apostoł, czas wielkiego ucisku i zupełne „poruszenie” wszystkiego, gdy zaprowadzona zostanie nowa dyspensacja - Tysiąclecie.

„WIELKI Z KAŻDEJ MIARY”

Po wykazaniu, że zawarte z Izraelem Przymierze Zakonu nie przyprowadziło niczego do doskonałości, nie doprowadziło tego narodu do chwalebego królestwa, ani nie nagrodiło wiecznym życiem, a raczej potępiło wszystkich i zamknęło w nadziei na przyszłość - przez Ewangelię, apostoł Paweł powiedział, że Żydzi mieli jednak pożytek „wielki z każdej miary” - głównie dlatego, „iż im zawierzone były wyroki Boże” - Rzym. 3:1,2. Co apostoł chciał przez to powiedzieć? Jaki mieli oni pożytek? Odpowiadamy, że wszystkie ich trudności na puszczy i późniejsze były korzystne dla nich jako narodu, a indywidualnie korzystne dla tych, co próby te odpowiednio przyjmowali i przez nie bardziej zbliżali się do Boga.

W czasie pierwszego przyjścia Pana doświadczenia te wiodły Izrael na czołowe miejsce pomiędzy narodami pod względem świątobliwości, pobożności i sprawiedliwości. Żydzi, rozproszeni wówczas po całym świecie, wywierali znaczny wpływ na formowanie lepszych i znaczniejszych zasad pośród cywilizowanych ludzi, przygotowując świat do poselstwa ewangelicznego, gdy nadejdzie odpowiedni na to czas. Dowodem tego jest fakt, że pierwszymi chrześcijanami byli prawie wyłącznie nawróceni Żydzi, zaś z pogan - ci, którzy poprzednio mieli styczność z żydowską religią i mniej lub bardziej wierzyli w surowe doświadczenia, jakie ten lud przeszedł, a które rozwinęły w niektórych zacne przymioty umysłu i serca, jak to uwidoczniło się w królu Dawidzie, we wszystkich prorokach i wielu innych mniej

znanych, których wiara została poświadczona przez apostoła (Hebr. 11). Niektórzy mogą spytać: „Jak te błogosławieństwa, które przysły tylko na nielicznych Izraelitów i to dopiero całe wieki później, mogły wynagrodzić doświadczenia tych, którzy na przykład poginęli od jadowitych węży, tych z rotę Korego, którą pochłonęła ziemia czy wielu innych, którzy masowo umierali za gwałcenie prawa Mojżeszowego? Czy nie była to niepowetowana niesprawiedliwość względem nich, bez względu na to, jakie by błogosławieństwa nie miały z tego wynikać dla innych wówczas lub dla nas - pozafiguralnych Izraelitów - teraz?” Odpowiadamy: Nie! To nie były niepowetowane krzywdy. Jak wszyscy inni potomkowie Adama, Izraelici znajdowali się z powodu grzechu pierworodnego pod wyrokiem śmierci, nie stanowiło to więc wielkiej różnicy, czy pomarliby oni na wojnie, od morowego powietrza czy od ukąszeń węży. Oni będą mieć jeszcze dział w wielkich błogosławieństwach, jakie Bóg przygotował przez Jezusa i przez duchowy Izrael, którego trudności, próby i doświadczenia zostały figuralnie przedstawione w losach narodu izraelskiego. „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” i to odkupienie obejmuje także i tych wyżej wspomnianych. Przychodzi czas, w którym wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione, a to dotyczy również wszystkich ukaranych niegdyś w Izraelu. Pan powiedział, że przychodzi godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Jego i wyjdą, bądź ze świętymi z epoki żydowskiej, bądź też ze zwycięzcami Wieku Ewangelicznego ku zmartwychwstaniu błogosławionych i świętych albo ku ogólnemu zmartwychwstaniu wszystkich, którzy dotąd jeszcze nie poznali Boga i nie służyli Mu, aby mogli zostać uznani za godnych żywota wiecznego.

Do tej ostatniej klasy zaliczona będzie znaczna większość ludzi, a wzbudzeni zostaną po to, aby otrzymać najkorzystniejszą sposobność do poznania łaski Bożej w Chrystusie, do przyjęcia jej i do osiągnięcia żywota wiecznego w raju Bożym. Widzimy więc, że nie stała się żadna niesprawiedliwość wobec Żydów, pomimo tego, że Bóg pod wieloma względami traktował ich surowiej niż narody pogańskie. Chociaż cierpieli, gdy dokonywały się nad nimi pogańskie sądy, to jednak zupełnej straty ani szkody nie poniósł żaden z nich, ponieważ wszyscy otrzymają jeszcze sposobność poznania Prawdy i osiągnięcia żywota wiecznego przez Odkupiciela i przez Jego duchowy Izrael. Widzimy również, że ćwiczenia i doświadczenia tego narodu podniosły ich ze stanu degradacji, w jakim się znajdowali jako niewolnicy do najwyższej na świecie rangi. Możemy się zgodzić z apostołem, że Izraelici mieli pod wieloma względami „pożytek”, będąc przyjęci przez Boga i użyli jako figury i cienie w związku z przygotowaniem dla duchowego Izraela, dla prawdziwego nasienia Abrahamowego, przez które wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione.



DUCHOWY IZRAEL BARDZIEJ UBŁOGOSŁAWIONY

Jeżeli błogosławioną rzeczą było mieć styczność z Bogiem jako członkowie Jego domu sług pod Mojżeszem, to o ileż większym błogosławieństwem jest być teraz w społeczności z Bogiem jako członkowie chwalebniejszego domu synów pod Chrystusem! Jeżeli usługa typów i cieni była chwalebna i sprowadzała błogosławieństwa, to o ileż większą łaską i błogosławieństwem obdarzeni są ci, co służą pozafiguralnemu ołtarzowi, w pozafiguralnej świątyni, jako członkowie królewskiego kapłaństwa, Ciała Chrystusowego! Gdy zaczynamy spostrzegać nieco z owej długości, szerokości, wysokości i głębokości planu Bożego i tę chwałę, jakiej na pewno dostąpią słudzy Boskiej łaski, gdy panowanie grzechu i śmierci się skończy, gdy czas ofiar się dopełni i gdy czasy chwały i błogosławieństw się rozpoczną – dopiero wtedy zaczynamy oceniać sytuację i rodzi się w nas wdzięczność za te przywileje, które mamy jako duchowi Izraelici, jako członkowie królewskiego kapłaństwa; że możemy udowadniać naszą wierność Bogu, Jego Słowu i Jego ludowi, abyśmy mogli być uznani za godnych dziedziczenia z Nim i z naszym Odkupicielem w chwale, czci, nieśmiertelności w Jego Królestwie.

HOBAB, SYN REGUELA

Zauważyliśmy poprzednio, że w okolicach Puszczy Synaickiej Mojżesz spędził czterdzieści lat z rodziną swego teścia, Jetry Reguela (Jetro rzekomo miało być jego tytułem, a Raguel właściwym imieniem). Niniejsza lekcja zaznajamia nas z Hobabem, przypuszczalnie Mojżeszowym szwagrem, który należał do tzw. Cenejczyków – Arabów ze szczepu Madyjanitów, mieszkających na wschód od Synaj. Hobab był z ludem izraelskim, lecz teraz, gdy mieli ruszyć w dalszą drogę do ziemi chananejskiej, zamierzał powrócić do swoich ziomków i lekcja nasza podaje dwa argumenty, jakich użył Mojżesz, aby go nakłonić do pozostania. Mojżesz rzekł: „*My ciągniemy do miejsca, o którym rzekł Pan: Dam je wam. Pójdź z nami, a uczynimy ci dobrze, ponieważ Pan obiecał wiele dobrego Izraelowi*”.

Co za piękne słowa wiary i jak skromne oświadczenie dowódcy dwu milionowego narodu! Widzimy, że nie ma tam żadnej wzmianki o nim samym i o tym, czego on zamierza dokonać, ani o jego autorytecie i władzy. Tylko Boska władza i Boskie błogosławieństwo było oczekiwane i wspomniane. Byłoby wielce korzystne, gdybyśmy uznali to za lekcję dla nas w łączności z naszym podróżowaniem do niebieskiego Chanaanu. Ci, co są z nami – przyjaciele, sąsiedzi lub krewni, powinni być zapraszani na takich samych zasadach – na zasadach wiary: „*Pójdź z nami, a uczynimy ci dobrze, ponieważ Pan obiecał wiele dobrego Izraelowi*”. Kto postępuje z nami, otrzymuje błogosławieństwo, a zachęcając innych, aby szli z nami, my także otrzymujemy bło-

gosławieństwo, ponieważ wzmacnia się nasza wiara i zwiększa się nasze posłuszeństwo względem Boga; bo czy możemy mówić innym: Pan ci dobrze uczyni, a sami nie doświadczają tej dobroci i nie odczuwają błogosławieństw, jakie każdodziennie otrzymujemy z ręki Pańskiej? A gdy niektórzy z zachęconych idą z nami, to czyż sam fakt, że pokazaliśmy im tę drogę i obiecaliśmy błogosławieństwo, nie powinien powstrzymać nas od szemrania i narzekania, a pobudzać do okazywania niczego innego jak tylko dobra, które ustawicznie otrzymujemy od Boga. Przeto jako Izraelici duchowi, uczynimy dobrze, gdy naśladować będziemy przykład Mojżesza w naszym apelowaniu do tych, co znajdują się pod naszym wpływem – uczynimy dobrze, gdy cytować im będziemy Boskie obietnice i okażemy naszą wiarę w ich spełnienie.

Jednak argumenty te nie przekonały Hobaba, tak jak podobne argumenty nie zawsze przekonują naszych przyjaciół. Lecz na wzór Mojżesza nie powinniśmy zaniechać dalszych prób czynienia dobrze drugim. Powinniśmy użyć innych argumentów, jak uczynił to Mojżesz, gdy nadal zachęcał Hobaba słowami: „*Proszę nie opuszczaj nas: bo ty wiesz, gdzie byśmy na puszczy obóz stanowić mieli i będziesz przewodnikiem naszym. A jeśli pójdiesz z nami i spotka nas to dobre, którym nam Pan dobrze uczyni i my dobrze uczynimy tobie*”.

Zdaje się, że stosując ten argument w stosunku do naszych przyjaciół – ponowne zapewnienie o udziale w nagrodzie – powinniśmy pomóc im znaleźć się w Pańskiej służbie. Argument ten przemówił do przekonania Hobaba i poszedł on z Izraelitami, a zapiski o Cenejczykach mieszkających z Izraelitami znajdujemy także w odniesieniu do późniejszych stuleci, aż do czasów króla Saula (Sędz. 1:16; 4:11; 1 Sam. 15:6). Hobabowi zaimponowała myśl, że może być użyteczny dla Izraelitów i pociągnęła go tak, że opuścił swój kraj i swoich ziomków, a przyłączył się do Izraela. Podobnie też niektórzy ludzie mogą być pociągnięci do ludu Bożego sposobnością wyświadczenia pewnej służby. Należy jednak pamiętać, że są różne rodzaje służby i że Cenicci nie byli nigdy zaproszeni do służby jako kapłani przy ołtarzu. Podobnie poświęceni Pańscy powinni rozumieć, że niewłaściwym byłoby obierać na przednie miejsca w kościele takich, którzy nie uczynili jeszcze zupełnego poświęcenia samym sobie Panu; lecz nie powinni też gardzić takimi, ale raczej używać każdego z nich i wszystkich w miarę ich gotowości do służenia i współdziałania w Pańskiej pracy.

Hobab, bardziej zaznajomiony z bezdrożną puszcza niżeli Mojżesz lub Izraelici, mógł im wielce dopomóc w podróży, w wyszukiwaniu pastwisk, źródeł wód itp. Dostrzegamy tu znowu lekcję dla wszystkich poświęconych, aby naśladowali przykład Mojżesza, który pomimo przekonania, że to Pan jest wodzem zastępów Izraelskich i słupem ogniowym w nocy, a obłokiem we



dnie oraz że za wszelkie błogosławieństwa przeszłości jak i za oczekiwane w przyszłości, oddawał wszelką cześć jedynie Temu, który jest dawcą każdego dobrego daru, gotów był skorzystać z pomocy każdego, kto mógłby się przyczynić do przeprowadzania Boskiego planu. On nie spodziewał się od Boga cudów w sprawach, z którymi mógł sobie dać radę ludzki rozsądek i zdolność przewidywania. Podobnie rzecz się ma z nami we wszystkich sprawach ziemskich i duchowych: we wszystkich naszych drogach mamy uznawać Pana jako autora i dokończyciela naszego biegu, lecz szukając mądrości z góry pochodzącej i współdziałając z Bogiem i z Jego potęgą, mamy również sami czynić cokolwiek jest w naszej mocy i używać wszelkich ludzkich sposobów i rozwiązań. Pan zapewnia, że z pomocą Jego siły możemy uczynić wszystko, że On uzna i pobłogosławi nasze skromne wysiłki mające na celu dokonanie Jego wielkich zamysłów. Niektórzy z ludu Bożego zdają się być nie dość rozsądni pod tym względem - niektórzy nawet gotowi są krytykować jako nie mających dosyć wiary tych, którzy na podobieństwo Mojżesza starają się wykorzystywać ludzkie narzędzia we współdziałaniu z Boską służbą i Jego kierownictwem.

Z naszej lekcji dowiadujemy się dalej, że w porannych nabożeństwach, gdy po uniesieniu się obłoku Izraelici ruszali w dalszą podróż, sprawowali pewną prostą religijną służbę. Mojżesz przemawiał do uszu starszych, a przez nich do uszu całego ludu:

„Powstań, Panie, a niech będą rozproszeni nieprzyjaciele twoi, a niech uciekają, którzy cię nienawidzą, przed obliczem twoim”.

A wieczorem, gdy po całodziennych podróży rozkładali się obozem, głos Mojżesza znowu rozbrzmiewał słowami: *„Nawróć się, Panie, do niezliczonego mnóstwa wojska izraelskiego”.*

„POZOSTAŃ Z NAMI”

To, co działo się każdego dnia pod Boskim kierownictwem w cielesnym Izraelu, zapewne ma również miejsce z nie mniejszą regularnością w Izraelu duchowym. Wszyscy, którzy będą znaleźieni wierni, wszyscy prawdziwi Izraelici, rozpoczynając o poranku swoją drogę, swoją walkę życiową z próbami i doświadczenia-

mi napotykanymi po drodze, muszą nauczyć się spoglądać na Pana jako na wodza ich zbawienia, jako na tego, przez którego będą w stanie pokonać samego Szatana i jego zastępy - jako na tego, w którym można odnieść zwycięstwo. *„Powstań, Panie, a niech będą rozproszeni nieprzyjaciele twoi, a którzy cię nienawidzą niech uciekają przed obliczem twoim”*, my zaś, którzy Cię miłujemy oraz trwamy w miłości Twej i pod Twoją opieką, obyśmy ochronieni zostali od doświadczeń, które mogłyby nam zaszkodzić i *„zachowani byli mocą Bożą przez wiarę”*.

Któryż Izraelita duchowy może udać się na nocny spoczynek bez rozważenia Pańskiej dobroci i bez poproszenia Go o dalszą łaskę i opiekę w ciemnościach nocy? Który prawdziwy Izraelita mógłby długo nim pozostać, gdyby nie uznawał Pana we wszystkich swych drogach, za każdym razem, gdy się kładzie i wstaje? Apostoł powiedział, że czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek czynimy, wszystko powinno być czynione ku Jego chwale, a gdy uznajemy Go we wszystkich naszych drogach, to przy końcu każdego dnia słowa naszych ust niech będą podobne do słów Mojżeszowych: Nawróć się, Panie, do mnóstwa izraelskiego, gdziekolwiek się znajduje. Zachowaj i strzeż nas według Twej wielkiej mądrości i miłości w Chrystusie Jezusie.

Duch wiary i czci przewijający się przez całe Słowo Boże poświadcza zacny charakter tych, co w przeszłości byli użyci przez Boga do szczególnie ważnej służby, a i „niemowlątkom” w Chrystusie daje zapewnienie i pozwala mieć ufność, jakich nie można otrzymać z innych słów lub źródeł. Za piękny przykład biblijnego błogosławieństwa uznajmy to, jakim najwyższy kapłan zwykł był błogosławić lud, mówiąc:

„Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże; niechaj rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie. Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie i niechaj ci da pokój” - 4 Mojż. 6:23-26.

Watch Tower 1907 - 233

R- (1907 r.)
„Straż”